

O. Augustyn Jankowski OSB, Tyniec

ROZWÓJ NAUK BIBLIJNYCH A POTRZEBY DUSZPASTERSTWA POLSKIEGO

Referat wygłoszony w dniu 10. IX. 1958 na posiedzeniu Sekcji Biblijnej Zjazdu Księży Rektorów i Profesorów Zakładów Teologicznych w Polsce, odbytego w KUL w Lublinie.

Wypada określić na wstępie, jak rozumiem ten temat. W tym celu najłatwiej będzie zacząć od Tomaszowego „*videtur quod non*“. Wyobraźmy sobie, że rozmawiamy z jakimś „szarym człowiekiem“ spośród szeregów duszpasterstwa polskiego i pytamy go, co też on sądzi o doniosłości rozwoju nauk biblijnych dla swoich potrzeb duszpasterskich. Śmiem przypuszczać, że odpowiedź jego będzie brzmiała: „Rozwój ten to wasza sprawa, was — profesorów, naukowców, studentów — mało ma ona zastosowania praktycznego dla mnie“. Obawiam się, że podobnej odpowiedzi udzieliłby bardzo znaczny odsetek naszego duchowieństwa. A teraz argument *e contra* — *ex auctoritate*: głos Piusa XII, który mówi: „ich (= egzegetów) tłumaczenie Pisma św. okaże się pożyteczne nie tylko dla teologów, którzy wykładają i udowadniają naukę wiary, ale i dla kapłanów, którzy służą wiernym przez głoszenie Słowa Bożego“¹⁾. Osiągnięcia zatem biblistyki — według życzenia Papieża — mają być nie tylko przedmiotem dyskusji akademickich, lecz zasilać duszpasterstwo, w pierwszym rzędzie — działalność kaznodziejską.

A przecież mimo wszystko, trudno oprzeć się wrażeniu, że w sceptycznym sądzie fikcyjnego „szarego duszpasterza“ za-

¹⁾ Encyklika *Divino afflante Spiritu*, tłum. ks. E. Dąbrowskiego, Warszawa, 1946, 26.

wiera się coś z prawdy życia, coś, co nie przecząc słuszności samej zasady, wskazuje na trudności jej urzeczywistnienia w praktyce duszpasterskiej. Żeby więc sprostać słusznym wymagom praktyczności, odpowiemy sobie na pytania:

1) jakie mianowicie osiągnięcia rozwoju nauk biblijnych mogą mieć realne zastosowanie i odpowiedzieć prawdziwym potrzebom duszpasterstwa?

2) czego domaga się współczesne pasterzowanie w zakresie wykładania, komentowania, upowszechniania Pisma św.?

3) jakie w związku z tym stoją zadania przed polskimi biblistami, na których jakoś spoczywa odpowiedzialność, jeśli nie tyle za sam pionierski rozwój, to przynajmniej za jego udostępnienie rzeszom duszpasterzy obecnych i przyszłych.

DWOJAKI ROZWÓJ BIBLISTYKI

Przed II wojną światową w prasie katolickiej niejednokrotnie wytyczano zadania dla teologii XX wieku. Często się wówczas czytało o tym, że wiek XX winien się zdobyć — wzorem wieku XIII — na jakąś wielką „Sumę teologiczną“, która byłaby wyrazem opanowania przez katolików wszystkich zagadnień życia współczesnego. Tymczasem stało się nieco inaczej. Nie powstała dotąd jakaś nowa „Suma“. Rozwój nauk teologicznych nie doprowadził do jakiejś jednej drukowanej syntezy — jesteśmy raczej nadal świadkami rozbudowywania badań szczegółowych, śledzenia zdobyczy innych nauk, dalszego uściślenia metod. Oczekiwania zostały o tyle spełnione, że na Stolicy Piotrowej zasiadł Papież, którego działalność jako Najwyższego Nauczyciela ma zakres prawdziwej „Sumy“ XX wieku. Tak jest na polu teologii w ogóle. Zgoła inaczej ma się sprawa z biblistyką.

W rozwoju dyscyplin teologicznych biblistyka zajmuje ostatnio miejsce wyjątkowo uprzywilejowane. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że żadna gałąź wiedzy teologicznej nie poczyniła ostatnio tak wielkich postępów jak właśnie nauki biblijne. I tak np. podręcznik z dogmatyki, prawa czy teologii moralnej sprzed trzydziestu lat może mieć jeszcze zastosowa-

nie w seminarium, jakkolwiek zaś podręcznik z zakresu bibliistyki z tych lat jest w dużej mierze przestarzały, zwłaszcza gdy idzie o Stary Testament. Nie ma w tym nic dziwnego. Żadna z dyscyplin teologicznych nie korzysta w takim stopniu z wyników nauk świeckich w roli materiałów pomocniczych jak bibliistyka. Postępy metodologii historii, nieustanne zdobycze filologii semickiej i klasycznej, sensacyjne odkrycia archeologii — oto współczynniki naukowego rozwoju bibliistyki.

Ale i te czynniki nie wyczerpują bynajmniej wyjątkowego jej położenia w dobie obecnej. Genezy jego nie da się wytłumaczyć samym tylko postępem pomocniczych dyscyplin szczegółowych i sensacyjnymi odkryciami. Równie ważne jak ów postęp jest powszechne poszukiwanie świeżości i autentyzmu samych źródeł chrześcijaństwa. Poszukiwanie to jawi się jako rodzaj oddolnego zapotrzebowania. Wielu dziś chętnie podpisze się pod poglądem Kard. Newmana „Życie Pana naszego w Ewangelii działa na mnie lepiej niż traktat DE DEO. Trzy wiersze ze św. Jana dają mi więcej korzyści niż trzy punkty medytacji“ (Wstęp do szkicu o św. Janie Chryzostomie). Wybitni przedstawiciele katolickiego laikatu, jak Paul Claudel, przy całym szacunku, okazywanym dla wkładu egzegezy naukowej, której symbolem jest niezrównany dorobek o. M. J. Lagrange, żądają jednak od biblistów ukazywania im sensu duchowego Pisma św. Żądania te nie pozostają bez echa. Znamienne odpowiedzi na tego rodzaju zapotrzebowanie były wydane w ostatnich latach prace o egzegezie Ojców Kościoła, zwłaszcza o Orygenesie, cała seria „*Sources chrétiennes*“ i wielkie zainteresowanie wśród specjalistów dla typologii biblijnej. O ile ostatnie półwiecze w bibliście katolickiej obfitowało w niezastąpione niczym dociekania analityczne, wyrównując wielowiekowe zaległości w tym względzie, o tyle teraz już wchodzimy wyraźnie w fazę szukania syntezy, i to, co ważniejsze, w imię szukania kontaktu z odbiorcą — ze świeckim katolikiem, który chce „czytać Pismo św. w tym duchu, w jakim zostało napisane“. (O naśladowaniu Chrystusa, 1, 5, 1). Zasłużony popularyzator zagadnień biblijnych, harmonijnie łączący w swej twórczości rzadką erudycję ze zmysłem

syntezy, oratorianin Louis Bouyer trafnie rzecz ujmuje: „Użytek syntetyczny z prac specjalistów może nam stokrotnie przywrócić to, co w pojęciu tyłu chrześcijan zatraciły pochłaniające ich studia ułamkowe. Mamy tu na myśli tę żywą jedność nauczania biblijnego, którą nowoczesna krytyka i egzegeza zdawały się niekiedy zaciemniać. Wierzymy jednak, że przygotowały one tylko tym wspanialszy nawrót do niej. Gromadzi się więc dane konieczne do tego, by czytać Pismo św. jako księgę historyczną, która jest więcej niż historyczna, by czytać dokument, który jest więcej niż dokumentem, by czytać je jako Słowo zawsze żywe, wiecześnie aktualne“¹⁾.

Przodujący, jak zawsze, Zachód Europy może się poszczycić istną powodzią doskonałej literatury popularyzującej zagadnienia biblijne, karmiącej głód Słowa Bożego u świeckich. Znamieniem ich wspólnym jest synteza erudycji i namaszczenia. Występuje tam nadto bardzo pożądane zjawisko: oto najwybitniejsi bibliści obok swych prac ściśle badawczych i pionierskich, przeznaczonych głównie dla specjalistów, chętnie wydają książki popularne na poziomie przeciętnego inteligenta. Nawiasem tylko dodać wypada, że tamten przeciętny inteligent katolicki ma znacznie większe od polskiego przygotowanie teoretyczne do czytania takich prac. Ten fakt oddolnego zamówienia stawia istotnie biblistów w położeniu uprzywilejowanym wśród teologów, ale też nakłada na nich szczególne, bynajmniej niełatwe zadanie. Choćby dlatego jest ono trudne, że ostatnie pokolenia kapłańskie ani w seminariach ani na uniwersytetach nie były przygotowane dostatecznie do tego typu syntetycznej popularyzacji. Duszpasterz polski ma prawo oczekiwać wydatnej pomocy od polskich biblistów w postaci dokształcania go, podawania instrukcji i gotowych wzorów, dostarczania nowych publikacji, praktycznych, nietrudnych w zastosowaniu. Dwojaki ten rozwój biblistyki musimy zbliżyć i wyniki jego udostępnić.

²⁾ L. Bouyer, *La Bible et l'Évangile. Le sens de l'Écriture: du Dieu qui parle au Dieu fait homme*, Paris² 1953, 8.

ZDOBYCZE NADAJĄCE SIĘ DO ZASTOSOWANIA DUSZPASTERSKIEGO

W opracowaniu tematu tak sformułowanego jak niniejszy: rozwój biblistyki a potrzeby duszpasterstwa można rozbudować bardziej człon pierwszy czy drugi, można też starać się o zachowanie równowagi między obydwojma. Ze względu na obecny zespół, w jakim omawiamy ten temat, zdaje mi się, nie tyle trzeba informować o zdobyczach biblistyki, bo te są dobrze znane nam wszystkim, ile raczej zastanowić się nad potrzebami duszpasterstwa pod kątem tego, co my dla ich zaspokojenia możemy zdziałać. Rozbudujemy zatem wydatniej człon drugi. Jednakże zdobycze biblistyki trzeba przynajmniej sklasyfikować.

Ogólnie można sprawę tak ująć: Dwojaki wyżej nakreślony rozwój biblistyki z dwojakiego typu osiągnięciami nie w tym samym stopniu nadaje się do praktycznego zastosowania. Osiągnięcia czysto naukowe biblistyki mają znacznie mniejsze znaczenie dla praktyki duszpasterza niżeli postęp odnowy biblijnej odbywający się pod hasłem wielkiej syntezy. Ze zdobyczy naukowych należy udostępnić kapłanom przede wszystkim odkrycia o wartości apologetycznej, gdyż apologia w naszych polskich warunkach jest szczególnie doniosła, dalej odkrycia umożliwiające uściślenie treści przekazywanych pouczeń dotyczących bezpośrednio tekstu biblijnego, wreszcie to wszystko, co naszej szeroko pojętej katechezie biblijnej może przynieść świeżość i większą wyrazistość. Natomiast bogate przejawy ogólnoświatowej odnowy biblijnej przed wszelkimi próbami naśladowania żywcem różnych poczynań nią objętych wymagają z naszej strony gruntownego przemyślenia metod. Szczegółowe przykłady takich zastosowań omówimy teraz z kolei przy analizie potrzeb duszpasterstwa związanych z korzystaniem z Pisma św.

POTRZEBY DUSZPASTERSTWA W ZALEŻNOŚCI OD ZASADNICZYCH JEGO FORM

Trojaki są formy duszpasterstwa bezpośrednio zainteresowane Pismem św.: 1) ambona, 2) katecheza, 3) specjalne akcje popularyzujące Pismo św.

AMBONA

Ambona musi przede wszystkim więcej niż dotąd czerpać z Pisma św. więcej niż dotąd, muszą być w użyciu kaznodziei wszelkie konkordacje, encyklopedie i opracowania źródłowe³⁾. Scenom z perykop ewangelicznych lub urywkom z listów apostoelskich omawianym w kazaniach trzeba dodawać więcej szczegółów ożywiających. Wymaga to sięgania do komentarzy lub odpowiednich monografii. W obcych językach jest ich mnóstwo — ale te są rzadkie i trudno dostępne. Po polsku dotąd ukazało się niewiele, a te, które ongiś wyszły, są albo w znacznym stopniu przestarzałe, albo zgoła wyczerpane. Komentarz więc wydawany obecnie pod egidą KULu przychodzi w samą porę, ale nie rozwiązuje jeszcze całej sprawy, bo jeśli nawet zawędruje na niejedną plebanię, to nie stanie się jeszcze przez to samo środkiem od razu praktycznym. Mało kto z dzisiejszych przepracowanych duszpasterzy będzie opracowywał kazanie z komentarzem w rękę. Tu otwiera się więc szerokie pole dla pośredników, tzn. księży opracowujących kazania drukowane; niech oni więcej korzystają z tego typu pomocy, a zyska na tym całość.

Argumentacja biblijna na ambonie musi być trafniejsza niż dotąd, tzn. bardziej autentyczna. Potrzeba ta rodzi się z faktu coraz większego u wiernych zainteresowania się Pismem św., a co za tym idzie coraz większej możliwości skontrolowania przez laikat słuszności wywodów biblijnych kaznodziei. W niektórych okolicach kraju niemałą trudność dodatkową stanowi neutralizowanie nadużyć, jakie do argumentacji biblijnej wprowadzają sekty, na czele ze „Świadcami Jehowy“.

Jakże często na ambonie stosuje się wątpliwej wartości akomodacje sensu wyrazowego bądź operuje się kontrsensami utrwalonymi przez długoletni użytek. Droga do sensu wyrazowego to droga do tekstów pierwotnych. Palącą sprawą zatem jest ukazanie się pełnego przekładu na język polski Pisma św.

³⁾ Jak np. A. Koch, *Homiletisches Quellenwerk*, Freiburg i/Br.⁴ 1952 nn; polska adaptacja tego dzieła ma się już niebawem ukazać w druku.

z języków oryginalnych. Na Zachodzie w każdym kraju kilka takich tłumaczeń ze sobą współzawodniczy, a z wyników podobnej rywalizacji korzysta najpełniej odbiorca. My w Polsce dotąd nie zdobyliśmy się ani na jedno takie tłumaczenie całego Pisma św.

Oprócz tekstu polskiego wiernie ukazującego myśl oryginału trzeba nadto wykazania najczęstszych błędów popełnianych w tym zakresie⁴⁾.

Póki zaś nie mamy odpowiednich przekładów czy prac oryginalnych musimy przypominać duszpasterzom, których na to stać, przynajmniej o korzystaniu z komentarzy w obcych językach o typie serii „*Verbum Salutis*“ i „*Bible de Jérusalem*“ czy „*Bonner Bibel*“ i „*Echter Bibel*“.

Trzecią potrzebą ambony jest pogłębienie samego sposobu korzystania z materiału biblijnego. Pismo św. bowiem nie jest jak konkordancja czy słownik tylko „zielnikiem flory biblijnej“ (Bp KEPPLER) ani zbiorem gotowych formuł i recept na kształt kodeksu o gotowych do zastosowania paragrafach (RICCIOTTI), lecz żywą organiczną całością — źródłem Objawienia Bożego, które stopniowo rozwija się i postępuje od Genезy po Apokalipsę przy jednoczesnym procesie nieustannej sublimacji duchowej i transpozycji pierwotnych znaczeń na nowe doskonalsze, a doczesnych na eschatologiczne — wieczne. Mistrzami dla dzisiejszych kaznodziei znowu stać się powinni Ojcowie Kościoła, przy czym naśladowanie to musi być „nie wedle litery, lecz wedle ducha“. Nikt więc dziś oczywiście nie będzie bawił słuchaczy, jak np. św. Augustyn, tłumaczeniem dlaczego liczba 38 lat u chorego znad Bezety (J 5, 5) lepiej nadaje się dla określenia choroby niż zdrowia⁵⁾, ale śmiało od tego doktora może wziąć wiele jego ujęć ogólnych, np. gigantyczny plan dziejów ludzkości jako zmagania *civitatіs Dei cum civitate terrena*. Rozrastająca się ostatnio coraz wspanialej teologia biblijna dostarczy kaznodziei mnóstwo naprawdę świe-

⁴⁾ Przekład kapitalnej pracy G. Ricciotti, *Bibbia e non Bibbia*, Erescica⁴ 1946, na temat najczęstszych nadużyć ambony w stosowaniu Pisma św., czeka na wydanie.

⁵⁾ Por. Tract. in Joh. evang., 17, 4 ML 35, 1529.

zych tzw. „osiowych“ tematów — łączących w harmonijną całość oba Testamenty, jak np. Przymierze, Obietnica, Lud Boży, Świątynia, Królestwo Boże, Mesjasz ⁶⁾). Pełniejsze wykorzystanie typologii biblijnej ożywi znacznie nauki katechizmowe o sakramentach, Kościele i kazania maryjne ⁷⁾).

KATECHEZA

Katecheza wymaga również wykorzystania tego wielkiego środka ożywczego, jakim jest szeroko i z powodzeniem stosowane na Zachodzie czytanie z uczniami wprost samego tekstu Pisma św. Młodzież jeszcze w większym stopniu niż dorośli nastawiona jest na konkret. A tym właśnie konkretnym punktem wyjścia, który potrafi skupić zainteresowanie uczniów, może się stać tekst biblijny sugestywnie odczytany i barwnie skomentowany. Propaganda antyreligijna częstokroć dziś kwestionuje historyczne istnienie Chrystusa. Tendencji tej nie wystarczy przedstawić jednorazowego nagromadzenia argumentów przeciwnych. Raczej cała katecheza winna stale inspirować słuchaczom przekonanie, że chrześcijaństwo, czy ściślej Kościół, to przede wszystkim fakt, a nie tylko abstrakcyjny system poglądów i norm etycznych, że Objawienie i stosunek do niego to nie tylko sprawa jakiegoś dowolnego poglądu na świat, lecz osobiste i nieuniknione spotkanie z Bogiem Żywym, spotkanie, które nadaje cały sens życiu człowieka. Do tego celu biblijne dzieje Objawienia w rękę ucznia, odpowiednio żywo komentowane przez kapłana, są środkiem najskuteczniejszym. Nic bowiem nie zdoła zastąpić konkretnego, jaki zawiera w sobie obraz biblijny, nierozwodniony żadnym zastępczym opowiadaniem, sformułowanie natchnione przez Ducha Świętego, nieosłabione przez ludzką parafrazę.

Oczywiście ta metoda w katechezie wymaga od nauczają-

⁶⁾ Spośród dzieł syntetycznych warto przyswoić polskiej literaturze biblijnej: Th. Soiron, *Das heilige Buch*, Freiburg i/Br. 1928; J. Daniélou, *Le signe du Temple*, Paris ¹⁶ 1942; Tenże, *Sacramentum futuri*, Paris 1950; L. Bouyer, cyt. wyżej *La Bible et l'Évangile*.

⁷⁾ Przykładem może być bogata w erudycję jak w ducha syntezy praca H. de Lubac, *Méditation sur l'Église*, Paris 1953.

cego specjalnego przygotowania lekcji: trzeba zawczasu dobrać teksty, zajrzeć do odpowiedniego komentarza i wybrać z niego to, co najstosowniejsze dla poziomu uczniów. Tymczasem jeszcze każde z tych wymagań napotyka na spore trudności praktyczne. Jeszcze nie mamy polskiego tekstu, który swoją ceną mógłby konkurować z wydawnictwami Towarzystwa Brytyjskiego. Katolicycy pedagogowie Francji stosują specjalnie przygotowane publikacje „*La Bible des jeunes*“ (Desclée) i „*Jeunes, Dieu vous parle*“ Martin’a (L’École). Dostępne w Polsce komentarze są tylko do dziejów biblijnych Nowego Testamentu, ściślej do życia Zbawiciela i św. Pawła, gdy zaś chodzi o Stary Testament — jak dotąd — są tylko *rari nantes*, żeby nie powiedzieć *rarissimi*.

Katecheza w znacznie większym stopniu niż kaznodziejstwo może i powinna korzystać z ostatnich zdobyczy na polu biblistyki. Niepodobna dziś dobrze przeprowadzić lekcji o hexaemeronie, raju i upadku pierwszych rodziców, nie stosując zasad hermeneutycznych, jakie ukazuje encyklika „*Divino afflante Spiritu*“, na czele z zasadą uwzględnienia rodzaju literackiego. W niektórych diecezjach polskich już opracowano szczegółowe instrukcje, jak przeprowadzić na podstawie wyników egzegezy naukowej katechezy o tematach trudniejszych lub częściej atakowanych.

Wszystkie zdobycze o akcencie apologetycznym mają świetne zastosowanie na lekcjach ze starszą młodzieżą. I tak można, i trzeba nawet, ją zainteresować odkryciami archeologii i papirologii, wykazując na odpowiednim poziomie znaczenie np. papirusu P⁵² czy Bodmer II, wykopaliska w Jerozolimie odsłaniające fundamenty sadzawki Bezeta czy Litostrotos na Antonii: jako naukowe potwierdzenie autentyczności i wiarygodności IV ewangelii. Na podobne tematy nie brak wielu artykułów w naszej powojennej prasie, ale niełatwa to sprawa je odszukać, zebrać i usystematyzować tak, by mogły służyć jako pomoc w opracowaniu lekcji, jeśli się zważy na stały brak czasu naszych księży. Wydaje się więc bardzo wskazane opracowanie jakiejś jednej publikacji na temat sformułowany w tytule książki współczesnego autora niemieckiego: „A przecież Pismo

św. ma słusznosc" (Werner KELLER, *und die Bibel hat doch Recht*, Düsseldorf 1955). Jeśli nie przekład, to przynajmniej jakaś szeroko pojęta adaptacja czy choćby podjęcie tematu tej książki narzuca się jako środek zaradczy na jedną z palących potrzeb nauczania religii. Daniel Rops do swego „*Jesus en son temps*“, noszącego w polskim przekładzie tytuł „Dzieje Chrystusa“, wydał w Paryżu w r. 1947 cenny dodatek w postaci albumu „*Paysages et documents*“, którego lwią część stanowią autentyczne fotografie z Ziemi Świętej, w tej liczbie są też i odkrycia archeologiczne. Zbędne jest rozwodzenie się nad tym, jak wielką pomocą może się stać tego rodzaju publikacja w ręku katechety.

SPECJALNE AKCJE BIBLIJNE

Specjalne akcje biblijne ruszyły już i w naszym duszpasterstwie, a więc doroczne niedziele biblijne, częstsze, tu i ówdzie już miesięczne, godziny biblijne wraz z odpowiednimi nabożeństwami lub niezależnie od nich, konkursy z nagrodami itp. Opublikowane dotąd wyniki tych poczynań są bardzo interesujące i zachęcają do naśladowania. W dużej jednak mierze — jak się zdaje — o powodzeniu stałych akcji dotąd decydują wyjątkowe kwalifikacje osobiste niezbyt licznych prowadzących je duszpasterzy: ich indywidualne przygotowanie, rzadka pomysłowość i wielki zapał dla sprawy. Jeśli więc życzenie *vivant sequentes* ma się u nas szerzej urzeczywistnić, nie można liczyć tylko na wyjątki, trzeba pomyśleć jak ogół ma się wziąć do rzeczy. Pierwszy bowiem zapał u naśladowców oparty na zrozumieniu samej celowości poczynań, łatwo może ostygnąć w zetknięciu z trudnościami, które niebawem się ukażą przy próbach prowadzenia akcji na dłuższy dystans. Najbardziej palącą potrzebą jest stałe dostarczanie mniej lub więcej gotowych wzorów dla takiej akcji zaplanowanej na dłuższy okres. Prasa nasza kapłańska powinna tu przychodzić księżom ze stałą pomocą. Na pierwszym miejscu winny to być sprawozdania z osiągnięć krajowych i zagranicznych, bo, wiadomo, *exempla trahunt*. Nadto nie warto tracić czasu na ekspe-

rymentowanie tam, gdzie z pożytkiem można już posłużyć się cudzym doświadczeniem. Z góry przy tym trzeba sobie uświadomić, że tylko część materiału doświadczalnego zagranicznego będzie miała zastosowanie u nas, np. organizacje, wszelkie koła biblijne jako środki u nas odpadają. Następstwem tego są znacznie zmniejszone możliwości udziału twórczego ze strony słuchaczy, którzy nie mogą w kościele ani dyskutować ani w tym stopniu zadawać pytań, jak to może być na zebraniu jakiegokolwiek organizacji. Pociąga to za sobą przesunięcie punktu ciężkości inicjatywy i działania na samego duszpasterza. Trudno wymagać od niego, by planował pracę w szczegółach — plan mniej lub więcej gotowy musi być mu dostarczony. I tu otwiera się wielkie pole dla korzystania z wzorów obcych. Nie będzie tych wzorów szukał duszpasterz sam, bo jego możliwości są zbyt ograniczone pod tym względem — musi je dostać już gotowe — w przekładzie. Potrzebą zatem duszpasterstwa jest zaopatrzenie kapłanów prowadzących akcje biblijne w dostępne gotowe programy. Niektóre diecezje już to robią.

Do programu trzeba z konieczności dodać pewne minimum środków realizacji — trochę bodaj materiału, bo sama konstrukcja programowa nie wystarczy. Literatura zagraniczna, oczywiście katolicka, związana z tego typu poczynaniami duszpasterskimi, wyrastająca już z konkretnych doświadczeń, więc na wskroś praktyczna, jest bardzo obfita. Co z niej wybrać celem przyswojenia, już stanowi nie małe zagadnienie. O kilku bodaj wzorach warto tu wspomnieć. Rzutkie i stale pełne świeżych pomysłów francuskie wydawnictwo dominikańskie „Les Éditions du CERF“ od szeregu lat prowadzi dwie serie popularyzujące zagadnienia biblijne: 1) bardziej zwięzłą — *Les Témoins de Dieu*, 2) obszerniejszą — o typie monografii: *Lectio divina*. Opactwo benedyktyńskie św. Andrzeja w Zevenkerken pod Bruges w Belgii urzeczywistniło godną naśladowania inicjatywę jaką rzucił Dom Thierry Maertens, mnich tego opactwa. Wydano tam mianowicie pracę zbiorową wielu autorów — przede wszystkim praktyków — pt. „*Pas à pas avec la Bible*“, obejmującą 40 cienkich zeszytów. Stanowią one kwinteseencję — bo więcej niż program i introdukcję, a mniej niż

komentarz — tego co na godzinach biblijnych należy mówić o wszystkich księgach Pisma św., czytanych po kolei. Akcja rozpoczęta w Austrii przez niedawno zmarłego o. Piusa Parscha łączy zgodnie z duchem czasu odnowę liturgiczną z odnową biblijną: interesuje ją Pismo św. czytane i przeżywane w ramach *Opus Dei*. Jeśli więc polskie duszpasterskie poczynania na polu akcji biblijnej mają się nadal rozwijać, postulatem chwili jest zaopatrywanie ich w stały dopływ nowych, praktycznie zredagowanych materiałów. Dotychczasowe publikacje polskie były po większej części nastawione na elitę. Czas przygotować coś, co mogłoby być zdrowym pokarmem dla mas.

WNIOSKI PRAKTYCZNE

Wnioski praktyczne z tych rozważań są następujące dla polskich biblistów, zwłaszcza dla profesorów:

1) W zakresie kształcenia alumnów jako przyszłych duszpasterzy obok informowania o osiągnięciach naukowych ruchu biblijnego należy kłaść nacisk na metody praktycznego zastosowania przekazywanej im wiedzy biblijnej. Bo ani np. wiadomości z prawa kanonicznego ani z historii Kościoła nie będą oni w ten sposób przekazywać, jak to będą czynili z treścią Pisma św. Punkt więc ciężkości w prowadzeniu wykładów z materiału wprowadzącego winien być przesunięty na egzegezę, zwłaszcza na wybrane zagadnienia z teologii biblijnej, w ramach której jest najstosowniejsze miejsce dla syntetycznego, organicznego traktowania Pisma św. jako całości żywej. Znam wypadki wymagania wszystkiego, co nawet drobnym drukiem podaje introdukcja do NT Höpfla od alumnów, którzy jednocześnie nie umieli przeprowadzić najprostszej egzegezy którejkolwiek z przypowieści ewangelicznych lub perykop niedzielnych ze św. Pawła. Duch syntezy — wielkie osiągnięcie biblistyki XX wieku — domaga się tego, by zaniechać stosowanej jeszcze tu i ówdzie w Seminariach metody dobrej tylko na uniwersytecie — prowadzenia wykładów jedynie monograficznych z pisma św. i to *per turnum*. Przygotowanie bowiem duszpasterza, który ma czynnie popierać na swoim odcinku od-

nową biblijną, nie może zawierać żadnych luk: skoro ma on operować całością Pisma św., musi sam wpieryw poznać całość.

2) Duchowieństwo parafialne — jeśli ma już teraz skorzystać w swej pracy z wyników rozwoju biblistyki i z owoców odnowy biblijnej — musi być odpowiednio doksztalcane i informowane. Zadanie to spełniać mają kursy duszpasterskie i odpowiednia prasa. Nie znam bliżej strony organizacyjnej opracowania drukowanych kazań w dwóch istniejących czasopismach specjalnych, ale śmiałybym i tu proponować jakiś większy udział biblistów, może w roli przynajmniej doradców — słowem po to, by tą drogą więcej niż dotąd zdobywszy ruchu biblijnego mogło przeniknąć do rąk duszpasterzy. Poza ściśle teologicznym naukowym kwartalnikiem mamy nadto dwa czasopisma kapłańskie o problematyce ogólnej. Lojalnie trzeba przyznać, że rozwój nauk biblijnych znajdował dotąd odbicie we wszystkich tych trzech czasopismach. Było to dotąd sprawą inicjatywy obopólnej redakcji i autorów, w większości wypadków porządek był taki: autor zgłaszał gotowy temat, redakcja go przyjmowała. Czy odpowiadały informacje zawarte w tych artykułach wszystkim możliwym realnie do zaspokojenia potrzebom duszpasterstwa na tym odcinku w to już chyba wolno wątpić. Do dyskusji zatem pozostawiam wniosek w zarysie: o jakąś centralną inicjatywę skupiającą wysiłki publikacyjne polskich biblistów. Dwumiesięcznik krakowski „Ruch Biblijny i Liturgiczny“ wprawdzie przy dzisiejszym swoim nakładzie nie może podjąć się roli wszechstronnego informatora o rozwoju nauk biblijnych dla całego polskiego duchowieństwa, ale już teraz mógłby — jak sądzę — stać się organem wspólnym wszystkich polskich biblistów, przynajmniej ich trybuną dyskusyjną i kuźnią wspólnych projektów. Zresztą ten wniosek łączy się poniekąd z punktem ostatnim, do którego przechodzimy.

3) Omawiając po szczególe potrzeby duszpasterstwa raz po raz stwierdzaliśmy brak odpowiednich pozycji drukowanych jako pomocy dla duszpasterzy: bądź samych tekstów biblijnych, bądź komentarzy, czy dzieł popularyzujących. Akcent ciągle spoczywał na dostępności materiałów. Ciągle też była mowa

o wzorach zagranicznych. Powstaje zagadnienie dla biblistów, czy w ogóle w tym zakresie tworzyć coś nowego i na jakim poziomie, czy też tłumaczyć, względnie adaptować. Nie zapoznając bynajmniej dotychczasowych osiągnięć zwłaszcza powojennych, a nawet biorąc pod uwagę to co się drukuje lub przygotowuje, trzeba stwierdzić szczerze, że daleko nam do zaspokojenia potrzeb duszpasterstwa, jeśli ma je ożywiać duch odnowy biblijnej, nawet pojęty na naszą skromniejszą miarę. Większość dotychczasowych inicjatyw należała do jednostek. Prac zespołowych na większą skalę dotąd w tym zakresie nie widzieliśmy. Tymczasem najwალniejsze środki pomocy w akcji biblijnej na Zachodzie Europy, to wszystko prace zbiorowe. Narzuca się więc po prostu wniosek podjęcia jakiejś inicjatywy centralnej, choćby dlatego, że nas jest stosunkowo niewielu. Dobrze są konkurencja i szlachetne współzawodnictwo tam, gdzie idzie o pracę ściśle naukową, ale gdy zachodzą potrzeby wprost elementarne jedynie słuszne hasło to współpraca. Samo zaplanowanie akcji biblijnej na szereg lat i dobór do niej środków w postaci odpowiednich publikacji popularyzatorskich jakich dotąd jeszcze nie było, wymaga wpierw przemyślenia przez niejedną głowę, potem sprężystego pokierowania całością akcji, gdyż ujemną stroną poczynań zbiorowych jest zawsze zwolnione tempo pracy. Waga samego zagadnienia jest tak wielka, iż do nas tu należy co najwyżej postawienie wniosków, a zdecydować, czy powinna powstać tego rodzaju inicjatywa, a następnie udzielić jej swego autorytetu i poparcia — może jedynie odpowiednia władza kościelna.